

**OMÓWIENIA, POLEMIKI, RECENZJE**MARTYNA OBARSKA  
Warszawa

## ADWOKAT AUTOBIOGRAFII

„Termin «pakt» autobiograficzny — pisze autor recenzowanej książki — urzekł mnie: przywołuje on obrazy mitologiczne, jak owe «pakty z diabłem», gdzie macza się pióro we własnej krwi, by sprzedać swoją duszę...” (s. 186). Pierwszy polski, poszerzony o pięć nowych tekstów w stosunku do wydania z 2001 r., wybór prac Philippe’a Lejeune’a — wybitnego współczesnego znawcy piśmiennictwa o charakterze autobiograficznym obfituje w równie literackie porównania<sup>1</sup>. Książka wydana w serii wydawniczej o ustalonej renomie — Horyzonty Nowoczesności zaskakuje eseistycznym stylem i odejściem od zachowującego dystans dyskursu naukowego.

Lejeune jest wyjątkowym przykładem teoretyka, praktyka i popularyzatora w jednym. Nie odżegnuje się od żadnego rodzaju swojej aktywności, a wręcz promuje swoistą postawę komparatystyczną. Z biegiem lat coraz trudniej rozdzielić w jego pracach wątki *stricte* teoretyczne od tych osobistych i edukacyjnych. Na przykład w zamieszczonym w zbiorze tekście *Czym jest pakt autobiograficzny?* autor z myślą o uczniach francuskich liceów w przystępny sposób tłumaczy swoje podstawowe założenia teoretyczne. Oprócz niesłabnącej aktywności naukowej i pisarskiej (wydał już kilkadziesiąt książek) aktywnie angażuje się w działalność współzałożonego wraz z Chantal Chaveyriat-Dumoulin w 1992 r.

---

Adres do korespondencji: martyna.obarska@gmail.com

<sup>1</sup> Philippe Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, Regina Lubas-Bartoszyńska (red.), tłum. Wincenty Grajewski, Stanisław Jaworski, Aleksander Labuda, Regina Lubas-Bartoszyńska, Universitas, Kraków 2007, s. XVIII + 312. Seria Horyzonty Nowoczesności, nr 16.

Stowarzyszenia na rzecz Autobiografii i Dziedzictwa Autobiograficznego (*L'Association pour l'autobiographie et le patrimoine autobiographique*) oraz sprawuje pieczę nad programem pisma „La Faute à Rousseau”.

Lektura *Wariacji na temat pewnego paktu* dostarcza możliwości prześledzenia zmian, jakie zaszły w rozumieniu natury i funkcji autobiografii. Autor słynnego *Paktu autobiograficznego* (*Le Pacte autobiographique*) z 1975 r. powraca do swych koncepcji po dwudziestu pięciu latach w 2005 r. w *Signes de vie. Le pacte autobiographique 2*, by zaproponować ich modyfikację oraz rozszerzenie swoich założeń teoretycznych i interpretacyjnych. Lejeune krytycznie odczytuje swoją (klasyczną już i często cytowaną, a zaczerpniętą przezeń z encyklopedii) definicję autobiografii. Miałyby więc to być: „Retrospektywna opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje losy w jednostkowym aspekcie i ze szczególnym uwzględnieniem historii osobowości” (s. 179). Badacz, nie szczędząc słów autoironii, odchodzi od rygorystycznych, formalistycznych podziałów i wykluczeń.

Lejeune łądzi wcześniejsze stanowisko, według którego warunkiem koniecznym zaistnienia autobiografii był „pakt autobiograficzny” — poświadczająca jedność autora, narratora i bohatera wypowiedzi umowa między autorem i czytelnikiem. W teorii Lejeune’a pojawia się również koncepcja „paktu referencjalnego”, w której autor składa przed czytelnikiem przysięgę mówienia prawdy i tylko prawdy. Sam badacz twierdzi jednak: „W świetle czytelniczych kryteriów pakt ten może być dotrzymany nie-dobrze i nie przekreśla to referencjalnej wartości autobiografii” (s. 48). Najważniejsza zmiana dotyczy rozszerzenia definicji autobiografii. Lejeune porzuca ciasne ramy literackich gatunków. Autobiografia nabiera znaczenia narracyj-

nej praktyki konstruowania tożsamości: „Autobiografie nie są przedmiotami estetycznej konsumpcji, lecz społecznymi środkami międzyludzkiego porozumienia. To porozumienie ma kilka wymiarów: etyczny, uczuciowy, referencjalny” (s. 18). Dla Lejeune’a praktyka autobiograficzna została obdarzona swoistą misją: „stworzona po to, aby przekazać uniwersum wartości, wrażliwość na świat, nieznane doświadczenia” (s. 18).

Zmianę, jaka w czasie trzydziestoletniej kariery naukowej Lejeune’a zaszła w jego postrzeganiu przedmiotu badań, obrazuje wydanie wraz z ojcem — Michelem Lejeune, profesorem języków antycznych — autobiografii pradziadka (Xavier-Edouard Lejeune, *Calicot*, 1984). Zainteresowanie się zapiskami kupca bławatnego i samouka żyjącego w XIX wieku stało się początkiem zupełnie nowej działalności badawczej. Fascynacja wielkimi autobiografiami Rousseau, Gide’a czy Sartre’a, którym Lejeune poświęcił swoje wczesne prace, ustąpiła zainteresowaniu praktykami autobiograficznymi ludzi nie związanych z literaturą. Zapisy nazywane zwyczajnymi lub codziennymi (*écritures ordinaires*) odszukał Lejeune w zbiorach paryskiej Biblioteki Narodowej (symbol Ln 27) oraz w serii książek autobiograficznych wydanych na koszt własny autora w wydawnictwie La Pensée Universelle. Właśnie z myślą o ochronie i popularyzacji nikomu nieznanymi zapisków, dzienników i wszelakich materiałów autobiograficznych stworzył Stowarzyszenie na rzecz Autobiografii.

Zgodnie z przyjętą przez badacza postawą „demokratyczną” wobec praktyk autobiograficznych („Zdemokratyzowałem się: cieszy mnie życie wszystkich i formy najbardziej elementarne, ale również najbardziej rozpow szechnione, dyskursu i piśmiennictwa autobiograficznego”, s. 198), Lejeune zagłębił się w swych badaniach w obszar dotychczas nieznanym lub zmarginalizowanym. Jego aktywność na polu odkrywania i przywracania „zaginionego kontyentu” — jak nazywa obszar niewydanych zapisków autobiograficznych autorstwa zwykłych ludzi — zaowocowała książkami poświęconymi zagadnieniom dzienników pisanych współcześnie, dzienników młodych dziewcząt z XIX wie-

ku czy dzienników internetowych — blogów („*Cher cahier...*” *Témoignages sur le journal personnel*, 1989; *Le Moi des demoiselles. Enquête sur le journal de jeune fille*, 1993; „*Cher écran...*” *Journal personnel, ordinateur, Internet*, 2000). W Wariacjach jedynie zaznaczono powyższe zagadnienia.

Prześledzenie zmian, jakie zaszły w koncepcji Phillipa Lejeune, jest zapewne ciekawe zwłaszcza dla tych czytelników, którzy znają koncepcje autora i zetknęli się wcześniej z jego książkami. Ci, którzy możliwości takiej nie mieli, mogą jednak również liczyć na ciekawą lekturę. W zbiorze pod redakcją Reginy Lubas-Bartoszyńskiej obok tekstów *stricte* teoretycznych pojawiają się eseistyczne perełki, które — moim zdaniem — tylko dodają wartości teoretycznym rozważaniom francuskiego „papieża autobiografii”.

Zgromadzone w wyborze teksty unaoznaczają różnorodność i interdyscyplinarność zainteresowań badacza. Obok fragmentów, w których autor koncentruje się na refleksji nad istotą autobiografii i kategorii „paktu autobiograficznego” (*Czy można zdefiniować autobiografię? Pakt autobiograficzny (bis)*), są też takie, które mówią o różnych typach i funkcjach narracji (*Autobiografia w trzeciej osobie, Kto jest autorem?*). Lejeune analizuje na przykład twórczość Marcela Bénabou i zastanawia się nad pozornie paradoksalną strategią pisania autobiografii, jaką jest kopiowanie — mimesis (*Autobiokopia*), a w tekście *Miraże dzieciństwa* przygląda się fenomenowi wspomnienia i modyfikacjom pamięci.

W artykułach, w których poruszone zostają kwestie prawne, autor przypomina konsekwencje kontrowersyjnych zapisów biograficznych (*Naruszenie dóbr osobistych, Zabijcie mnie!*) Badacz stawia się na pozycjach etyka, kiedy dobitnie mówi o zatartej w autobiografii granicy między tym, co intymne, a tym, co społeczne. Lejeune napomina: „akt autobiograficzny jest czymś poważnym. Osadza on tekst w realnych stosunkach z innymi, uruchamia współgranie sił wewnętrznych, tego, co intymne, z tym, co społeczne, opiera się na pojęciu prawdomówności (świadczenia), uwydatnia prawa i obowiązki” (s. 285).

W tomie można odnaleźć również esej poświęcony refleksji nad teorią autoportretu,

w którym autor z dużym znanstwem zasobów muzealnych i pasją miłośnika malarstwa (choć sam uważa się za dyletanta) rozważa podobieństwa literatury i sztuki. Lejeune nie analizuje przedmiotu malarstwa — autoportretu, lecz koncentruje się na jego odbiorze, a także na określonej „umowie lektury” zawartej między widzem i kolekcją obrazów. W szkicu *Patrząc na autoportret* przemierza galerie Metropolitan Museum of Art, błądzi po niebywałej, największej na świecie kolekcji autoportretów zapoczątkowanej przez Cosmę III Medyceusza, by wreszcie „stojąc naprzeciw autoportretów zacząć notować swoje wątpliwości, błędy, pytania” (s. 205).

Krok po kroku badacz odkrywa trzy pomyłki, które popełnia odbiorca autobiografii i autoportretu. Niepewność tematu, bohatera i kreacji. Pierwsza wątpliwość pojawia się w momencie ustalenia tematyki obrazu. Czy rzeczywiście mamy do czynienia z autoportretem, czy też jest to portret? Skąd możemy mieć pewność, co przedstawia obraz? Musimy polegać na plakietkach, choć nawet napisy na płótnie bywają złudne, bo ich autorem nie zawsze jest malarz. Obraz pokonuje w swoim życiu długą drogę, na której nie brak marszandów, konserwatorów czy niepewnych historyków sztuki, którzy opisując płótno mogą popełnić błąd. A może sam malarz zagrał z widzem w ciuciubabkę i portretując nieznanego nadał mu własne rysy? Wątpliwości jest wiele, jedno wszak, zdaniem Lejeune’a, jest pewne: „autoportret — podobnie jak autobiografia [M.O] — jest sytuacją szczególną, odrobinę dwuznaczną [...] będąc autoprezentacją człowieka (a nie przedstawieniem świata) staje się alegorią sztuki” (s. 211).

Wśród tekstów o charakterze interdyscyplinarnym zaskakuje epizodyczne wręcz potraktowanie tematyki dzienników intymnych w Internecie. Zamieszczono jedynie krótki tekst *Na linii w Internecie* pochodzący z napisanej w 2006 r. wraz z Catherine Bogaert książki *Le journal intime. Histoire et antologie*. Choć cieszy możliwość tak szybkiego przyswojenia przez polskiego czytelnika fragmentu najnowszej pracy autora, to szkoda, że wybrany fragment jest niezwykle ogólnikowy i krótki. Rozpoznanie Lejeune’a, że w przypadku blogów jesteśmy świadkami ponownego zespolenia dziennika osobistego (ze-

szty) z dziennikiem zbiorowym (prasa) nie jest, co prawda, całkowicie nowatorskie. Dan Gillmore bowiem w swojej klasycznej już książce *We the Media: Grassroots Journalism By the People, For the People* (2004) zwraca uwagę na symbiozę prasy i dziennika oraz wyprowadza z niej genezę dziennikarstwa obywatelskiego. Domyślam się, że pewna anachroniczność terminologii technologicznej zauważalna w tekście Lejeune’a wynika z innego niż uznany przez Gillmore’a punktu ciężkości. Lejeune koncentruje się na przemianach intymności w relacji między autorem i czytelnikiem oraz na przemianach samego dziennika w zetknięciu z nowymi technologicznymi możliwościami, nie zaś na potencjale tworzenia opinotwórczych i niezależnych od oficjalnych mediów blogów.

Autor *Wariacji* sygnalizuje zmiany, jakie zaszły wraz z pojawieniem się nowego nośnika. Dziennik (blog) jest pierwszym w historii praktyk autobiograficznych przypadkiem tak silnego uzależnienia autora od czytelnika. Wszak blogi są na bieżąco komentowane i oceniane. Jedne zyskują trwałe grono wielbicieli, inne szybko znikają z sieci. Większa otwartość na czytelnika wymaga od autora wytrwałości w pisaniu i ciągłego podnoszenia atrakcyjności zapisów. Właśnie z tych wysokich oczekiwań w stosunku do blogera Lejeune wywodzi efemeryczność tego typu praktyk pisarskich.

*Wariacje na temat pewnego paktu* to książka na wskroś emocjonalna. Badacz, związany z Uniwersytetem Paris-Nord, na każdym kroku podkreśla swój osobisty stosunek do materiałów biograficznych: „Gdy tylko zaczynam pisać, podzielam pragnienia i złudzenia autobiografów i z pewnością nie jestem gotów z tego zrezygnować” (s. 200). W jego tekstach przenika się postawa badacza autobiografii z rozpoznaniem samego autobiografa. Takie współistnienie skłania do refleksji, że istotnie zawarł on pakt z autobiografią, a jego zaangażowanie w tę tematykę dawno już przekroczyło granice naukowej fascynacji. Sam przyznaje: „Wybrałem pracę uniwersytecką nad autobiografią, ponieważ równolegle chciałem pracować nad własną autobiografią” (s. 198). I choć jest w tym stwierdzeniu, jak i w całej jego twórczości, sporo kokieterii, nie sposób nie zauważyć, że prace

przetłumaczone na czternaście języków nie są jedynie wynurzeniami pasjonata. Philippe Lejeune — piewca „kopciuszka literatury”, jak nazywa autobiografię, będąc jej niezłomnym admiratorem i adwokatem, równocześnie stworzył klasyczne już kategorie teoretyczne i nieustannie prezentuje wartościowe rozpoznania. Zapewne można się pokusić o krytykę tego typu postawy badawczej, nie sposób jednak nie docenić literackich i eseistycznych umiejętności badacza. *Wariacje na temat pewnego paktu* odczytywane jako tekst naukowy mogą chwilami irytować zbytnim subiektywizmem i nadmiernym biografizowaniem. Jako wariacje na te-

mat są jednak fascynującą, choć chwilami nużąco powtórczającą, interdyscyplinarną przygodą literacką. Wydaje się, że autorowi nie zależy na sytuowaniu jego twórczości w nurcie *stricte* naukowym. „Uczonemu, który być może mnie krytykował — radzi Lejeune — ofiarowuję się sam jako nowy przedmiot badania. Popatrzcie na mnie: autobiografia, to ja! Tym samym moje błędy stają się faktami do studiowania: jeśli jest to na innym planie, nie będzie można obejść tego, co napisałem. Z braku trafności czynię zasadniczą kompetencję. Jestem tu u siebie, to mój język rodzinny” (s. 201). Nic dodać, nic ująć.